

A close-up, sepia-toned portrait of an elderly man with glasses, looking slightly to the right. The image is the background for the top two-thirds of the cover.

w|drodze

WŁADYSŁAW  
BARTOSZEWSKI

WARTO BYĆ  
PRYZWOITYM



WARTO BYĆ  
PRYZWOITYM



WŁADYSŁAW  
BARTOSZEWSKI

# WARTO BYĆ PRYZWOITYM

Teksty osobiste i nieosobiste

© Copyright by Władysław Bartoszewski 2005

Indeks opracowała  
*Zofia Bartoszevska*

Redaktor  
*Jolanta Czapczyk*

Redaktor techniczny  
*Justyna Nowaczyk*

Projekt okładki i stron tytułowych  
*Aleksander Bąk*

Fotografia na okładce  
*Jerzy Gumowski / AG*

Wydanie drugie zmienione

ISBN 978-83-7033-877-0

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów  
W drodze, 2005  
ul. Kościuszki 99, 60–920 Poznań  
tel. (061) 852 39 62 i faks (061) 850 82 17  
e-mail: [sprzedaz@wdrodze.pl](mailto:sprzedaz@wdrodze.pl) [www.wdrodze.pl](http://www.wdrodze.pl)

## WSTĘP

Zaszczyt i problem. Zaszczyt — bowiem prośba Władysława Bartoszewskiego, bym napisał wstęp do jego książki, jest dla mnie prośbą zaszczytną. Problem — bo rozpoczynający ten tom obszerny esej biograficzny pióra prof. Andrzeja Friszkego prezentuje, obficie czerpiąc ze źródeł, szczegółowy życiorys Profesora. Wynika więc z tego, że muszę napisać w tonie osobistym, co zawsze w wystąpieniu publicznym jest nieproste. Mam jednak tak wiele wdzięczności dla Profesora za ponad trzydzieści lat naszej — niewspółmiernej, bom też i ponad trzydzieści lat młodszy — przyjaźni, że spróbuję od serca coś napisać. Dwie — co najmniej — bowiem istotne rzeczy w moim życiu zawdzięczam Profesorowi Bartoszewskiemu: odkrycie, że także w PRL-u istnieje nowoczesny polski patriotyzm oraz że możliwe jest bycie niekoniuunkturalistą w kraju, w którym niepodzielnie króluje koniuunkturalizm.

Skąd ja, skąd moja generacja wchodząca w dorosłe życie w początku lat siedemdziesiątych mieliśmy uczyć się mądrej miłości do Polski? Z podręczników historii, w których nawet tradycja powstań dziewiętnastowiecznych była „geopolitycznie” poprzekręcana, nie mówiąc już o dokumentnym zafałszowaniu całego następnego stulecia? Od nauczycieli, którzy — często przymuszani — sprawdzali uczniowską obecność na pierwszomajowych pochodach, uczyli, że polskich jeńców w Katyniu mordowali Niemcy i przygotowywali akademie ku czci Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej? Z harcerstwa rządzonego przez PZPR-owskich aktywistów — biologicznie mocno już przerośniętą partijną „młodzieżówkę”?

Wydawnictw bezdebitowych jeszcze wtedy nie było. Opozycja jeszcze nie istniała. Jeżeli nie mieszkało się w ośrodkach tak silnych, jak Warsza-

wa i Kraków, bardzo trudno było zarówno o dobry przykład, jak i o rzetelną informację. Mój Wrocław i tak miał na szczęście maleńką enklawę Klubu Inteligencji Katolickiej i właśnie do tej enklawy regularnie przyjeżdżał Władysław Bartoszewski, opowiadając o II Rzeczpospolitej, o Polskim Państwie Podziemnym, o „Żegocie”, Powstaniu Warszawskim czy o eliminowaniu opozycji po wojnie przez PPR i UB. Bardzo ważne było i to, co, i to, jak opowiadał, ale nie mniej ważne było to, kto mówił do nas o tym wszystkim. A mówił więzień Auschwitz, AK-owiec ratujący Żydów i walczący w Powstaniu, u zarania PRL — młody opozycyjny polityk, a gdy tylko PRL podrosła — jej wieloletni więzień. A potem człowiek, który mimo braku stałej posady budował zręby polsko-niemieckiego i polsko-żydowskiego pojednania, poddawany nieustannym szykanom ze strony władz PRL-u. Zgódźmy się, człowiek-legenda, ale człowiek bez cienia egzaltacji czy autopromocji, ożywiany wielką troską o słabszych, o potrzebujących, o młodszych. Dla mnie, dla nas w tym okresie inicjacji było to bezcenne, w czasie gdy prawie cały świat mówił do nas: Nie bądź naiwniakiem, nie bądź idealistą, wtop się w ten system; nie bądź donkiszotem — Jałty nie zmienisz, niemieckiej *Realpolitik* nie przetransformujesz, francuski pragmatyzm nigdy nie pozwoli umierać za Gdańsk, tysiące głowic nuklearnych też nie rozbroisz, za duży wiatr na twoją wełnę. A jeżeli nie będziesz pokorny, to wcześniej czy później będziesz miał na karku SB, Stasi czy inne KGB, które zniszczy ci życie, więc się nie oszukuj, lepiej zrób to jak najszybciej, będzie krócej bolało.

Dla mnie, dla mych rówieśników w tym ważnym czasie dorastania Profesor był znakiem nadziei, że tak argumentują fałszywi doradcy, że nie trzeba koniecznie być oportunistą, że można żyć w PRL-u i przy tym być spełnionym oraz szczęśliwym. Dlatego każdy jego przyjazd, a zdarzały się dość często, był dla mnie prawdziwym świętem. Rytuał każdej takiej wizyty przebiegał podobnie. Władysław Bartoszewski przyjeżdżał nocnym pociągiem wcześniej rano. Jechałem po niego na dworzec. Z tyłu, w półmroku dyskretnie czaiło się paru esbeków. Jeszcze przed wyjściem z wagonu Profesor zaczynał mówić i przez całą drogę do naszego przyjaciela, który przygotowywał śniadanie, kontynuował swą opowieść, co pewien czas żartując z paru „smutnych” panów, którzy asystowali nam w drodze. Następnie jadł śniadanie i nie przerywając jedzenia, mówił przez



cały czas. Tylko on to potrafi. Potem szliśmy na uniwersytet, do biblioteki Instytutu Historii, gdzie przychodziła grupa historyków, a Profesor nieustrudzenie perorował. Na obiad szliśmy do arcybiskupa, a potem jeszcze jedno, dwa krótkie towarzyskie spotkania — Bartoszewski nie przestawał mówić ani na sekundę. Potem następowało danie główne pobytu — odczyt w KIK-u. Ludzie ściśnięci w sali i na korytarzach, z braku miejsca stali również na zewnątrz, słuchali, jak Pan Władysław wykląda najnowszą historię Polski, czyniąc, z coraz większym zapałem, dowcipne aluzje do realiów PRL-u. Huraganowy śmiech, który co chwila przetaczał się przez salę, był niebezpieczny dla zdrowia. W tak wielkim ścisisku łatwo można było naderwać mięśnie brzucha lub złamać żebro. Po odczycie szliśmy zawsze do mojego domu na kolację, na którą zapraszałem paru gości. Profesor do pierwszej w nocy mówił bez chwili odpoczynku, a potem rzeński i żwawy wsiadał do nocnego pociągu. W ten sposób mniej więcej raz na kwartał miałem osiemnaście czy dziewiętnaście godzin słuchania przemawiającego bez chwili przerwy Władysława Bartoszewskiego. I człowiek od rana do nocy zawsze słuchał tego z rozdziawionymi ustami. Co najwyżej przeskadzał coraz bardziej bolący ze śmiechu brzuch, bo Profesor — także w kameralnym gronie — co chwilę serwował wyśmienite dowcipy. Tylko „smutni” panowie pozostawali ponurzy, eskortując nas w drodze na dworzec.

To były niezapomniane lekcje historii pieczętowane świadectwem i dopełniane rozmowami z Panią Zofią, żoną Profesora, w mieszkaniu na Karolinki. Lekcje niezmiernie dla mnie ważne — umacniające, pośród beznadziei, nadziei i wiary. Ta dobra więź przetrwała próbę czasu i galop historii, przetrwała czas „Solidarności” oraz stan wojenny, przetrwała okres „niemiecki” Profesora, gdy zaprosił mnie do Augsburga i okres „minister-ski”, gdy ze wzruszeniem patrzyłem, jak prezydent dekoruje go Orderem Orła Białego — sądzę, że przetrwa na wieczność.

A ja zawsze będę myślał z wielką wdzięcznością o Człowieku, który pokazał mi swoim życiem, że także w czasach trudnych, nawet najtrudniejszych, można być przyzwoitym i warto być przyzwoitym.



## WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI — SZKIC PORTRETU

Okupacyjna biografia Bartoszewskiego rozpoczęła się 19 września 1940 r., kiedy niemiecka policja zabrała go z mieszkania podczas łapanki na Żoliborzu. W trzy dni potem wraz z innymi wziętymi w brance został wysłany do Auschwitz. Straszne traktowanie w koszarach SS w Warszawie, potem transport w bydłęcym wagonie były przerażającym doświadczeniem dla osiemnastoletniego młodzieńca. A był to tylko wstęp do tego, co miał ujrzeć i przeżyć w Auschwitz. Został zarejestrowany jako więzień nr 4427. Obóz w Auschwitz dopiero powstawał, więźniów, wśród których był Bartoszewski, zmuszano do budowania obozu. Czas, kiedy Auschwitz stał się fabryką śmierci, miał dopiero nadejść, ale już wówczas więźniowie masowo umierali na skutek głodu, braku higieny, sadystycznego traktowania i wyczerpującej pracy wykonywanej biegiem, w błocie, zimnie, bez odpowiedniej odzieży. Po kilku tygodniach Bartoszewski był zupełnie wycieńczony, pokaleczony, a ciało miał pokryte wrzodami. Dzięki polskiemu lekarzowi, także więźniowi, trafił do izby chorych, co mu uratowało życie. Z obozu został zwolniony 8 kwietnia 1941 r., najpewniej dzięki staraniom Polskiego Czerwonego Krzyża, którego był pracownikiem. Otrzymał tym samym od losu niezwykłą szansę: „[...] z mojego domu, skąd było wywiezionych 14 mężczyzn, zwolniono trzech [...] Pozostałych jedenastu zmarło”<sup>1</sup>.

Do rodziny wrócił w stanie skrajnego wyczerpania. Swojej koleżance, Hannie Czaki, udzielił obszernej relacji o warunkach panujących w obozie. Stała się ona jednym ze źródeł, na podstawie których Biuro Informacji

<sup>1</sup> Władysław Bartoszewski, *75 lat w XX wieku. Pamiętnik mówiony (4)*, „Więź” 1997 nr 5, s. 83.

i Propagandy Komendy Głównej ZWZ–AK przygotowało broszurę *Oświęcim — pamiętnik więźnia*, wydaną na powielaczu wiosną 1942 r.<sup>2</sup>

Od października 1941 r. chodził na tajne polonistyczne komplety uniwersyteckie, gdzie wykładali m.in.: Zofia Szmydtowa, Maria Ossowska, Julian Krzyżanowski, a wśród grupki studiujących byli Tadeusz Gajcy i Zdzisław Stroiński.

W 1942 r. — dzięki pośrednictwu Hanny Czaki — spotkał Zofię Kossak, znaną pisarkę, stojącą na czele Frontu Odrodzenia Polski, niewielkiej konspiracyjnej organizacji katolickiej. Jej liczne broszury, dotyczące powinności katolika w warunkach okupacji i zagrożenia życia bliźnich, tworzyły rys ideowy FOP–u. Tak Bartoszewski wspomina swoje pierwsze wrażenia ze spotkania z pisarką:

Znałem sprzed wojny chyba wszystkie ważniejsze książki Zofii Kossak, „Pożogę”, „Szaleńców Bożych”, „Nieznany Kraj” [...], ale przede wszystkim głośna w moich latach gimnazjalnych i licealnych trylogię — „Krzyżowców”, „Króla trędowatego” i „Bez oręża”. Wydawała się wspaniałą reprezentantką katolicyzmu franciszkańskiego. [...] We Froncie Odrodzenia Polski widziała luźną, związaną tylko wspólną ideą i wspólnymi celami grupę ludzi, różnego rodowodu politycznego współdziałających dla budowy przyszłej Polski idealnej, opartej o Ewangelię, a szczególnie o nauki Kazania na górze. Tak, dzięki Zofii Kossak w środku nocy okupacyjnej natrafiłem nagle na język mojego dzieciństwa. Miało to dla mnie ogromną, stymulującą rolę uczuciową. Znalazłem ludzi, którzy mówili moim językiem<sup>3</sup>.

Zofia Kossak zaproponowała Bartoszewskiemu poprowadzenie kolportażu pism FOP–u, wkrótce został sekretarzem znanej pisarki, a zarazem sekretarzem redakcji „Prawdy”, organu prasowego FOP–u, oraz redaktorem „Prawdy Młodych” — pisma przeznaczonego dla młodzieży<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> Bartoszewski, *Publikacje konspiracyjne o Oświęcimiu*, „Więź” 1985 nr 1–2–3; *Oświęcim — pamiętnik więźnia*, tamże.

<sup>3</sup> Bartoszewski, *75 lat w XX wieku. Pamiętnik mówiony* (6), „Więź” 1997 nr 7, s. 117–119. Por. Bartoszewski, *Z Zofią Kossak w podziemiu*, „Tygodnik Powszechny” 1968, nr 24, przedruk w: *Doświadczenia lat wojny 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski, Kraków 1980.

<sup>4</sup> Por. Aldona Kimontt, *Wspomnienie o Zofii Kossak i FOP–ie*, „Więź” 1986 nr 4.

Zofia Kossak włączyła Bartoszewskiego do akcji pomocy ukrywającym się Żydom i organizowania Rady Pomocy Żydom. Poprzez nią poznał Witolda Bieńkowskiego, działacza FOP-u i szarą eminencję w Delegaturze Rządu. Od listopada 1942 r. współpracował blisko z Bieńkowskim w komórce więziennej Delegatury, która kontaktowała się z ludźmi przetrzymywanymi w więzieniach, udzielała im — w miarę możliwości — pomocy, zbierała informacje o przebiegu śledztw, kierunku zainteresowań gestapo oraz ostrzegała osoby zagrożone aresztowaniem. Z Departamentu Opieki Społecznej Delegatury uzyskano znaczne środki finansowe, które umożliwiły dodatkowe zakupy żywności dla kuchni więziennej na Pawiaku oraz wsparcie akcji paczkowej Patronatu Opieki nad Więźniami<sup>5</sup>.

Z komórką więzienną blisko związany był utworzony w lutym 1943 r. referat żydowski Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury, także prowadzony przez Bieńkowskiego, który Bartoszewskiego uczynił swoim zastępcą. Referat ściśle współdziałał z Radą Pomocy Żydom, pośredniczył w jej kontaktach z innymi departamentami i komórkami Delegatury w przekazywaniu funduszy na pomoc dla Żydów, w korespondencji z Londynem itp. Była to więc komórka niewielka, ale umożliwiająca skuteczne działanie Rady Pomocy Żydom. Ponadto w referacie przygotowywano biuletyn przeznaczony dla różnych agend podziemia, w którym opisywano na bieżąco przebieg zagłady Żydów. Zbierano także materiały do walki z szantażem oraz przekazywano ostrzeżenia osobom zagrożonym bądź jako ukrywający się, bądź udzielający pomocy<sup>6</sup>.

W pracach Rady Pomocy Żydom Bartoszewski uczestniczył jako przedstawiciel referatu żydowskiego Delegatury, a zarazem działacz FOP-u. Rada była formalnie skonstruowana według klucza partyjnego — uczestniczyli w niej działacze PPS-WRN, SL, SD, FOP-u oraz przedstawiciele organizacji żydowskich. Jednocześnie w swej bieżącej pracy opierała się na ludziach często odległych od wszelkich zaangażowań politycznych, poruszonych do głębi tragedią żydowskich współobywateli, zdecydowanych ryzykować własne życie, aby ratować życie innych.

<sup>5</sup> Bartoszewski, *Warszawski pierścień śmierci 1939–1944*, Warszawa 1970, s. 24.

<sup>6</sup> Teresa Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, Warszawa 1982, s. 64–65.

Naszym zadaniem było — najogólniej mówiąc — ratowanie ludzi od śmierci: szukanie pomieszczeń dla uciekinierów z gett i obozów, zaopatrywanie ich w obowiązujące dokumenty, udzielanie dorywczych lub stałych zasiłków materialnych, niekiedy też dopomaganie w znalezieniu pracy dla tych (głównie kobiet), którzy mieli odpowiednie warunki — wygląd! — umożliwiające względnie bezpieczne poruszanie się<sup>7</sup>.

Działalność ta rozwinęła się najszerzej w Warszawie, a także w Krakowie i Lwowie, dzięki istnieniu w tych miastach silnych struktur podziemia. Rada starała się tworzyć komórki prowincjonalne, nawiązać kontakty z reprezentantami lokalnych społeczności żydowskich i przekazywać im jakieś środki materialne. Było to jednak trudne, gdyż do wiosny 1943 r., kiedy Rada rozwinęła swoją działalność, ogromna większość gett była już zlikwidowana, a ich mieszkańcy pomordowani. Nawiązanie kontaktu z poszczególnymi ukrywającymi się było z natury rzeczy trudne. Toteż wśród podopiecznych Rady dominowali ci, z którymi kontakty nawiązano wcześniej, przed formalnym powstaniem Rady. Część z nich udało się uratować dzięki aktywności Zofii Kossak i innych działaczy FOP-u. Zaufanie, jakim działacze FOP-u cieszyli się w środowiskach kościelnych, ułatwiało im znajdowanie miejsc dla ukrywających się w klasztorach i ośrodkach prowadzonych przez Kościół, a także uzyskiwanie „lewych” metryk chrztu dla ukrywających się, co z kolei pozwalało na wyrobienie legalnych już kenkart. W działalności Rady Pomocy Żydom Bartoszewski był aktywny do chwili wybuchu Powstania Warszawskiego.

Od września 1942 r. Bartoszewski był również żołnierzem Armii Krajowej o pseudonimie „Teofil”, zatrudnionym w Wydziale Informacji BiP-u (Biuro Informacji i Propagandy Komendy Głównej). Była to ważna komórka AK, zajmująca się badaniem polityki okupanta we wszelkich dziedzinach, postaw politycznych społeczeństwa, w tym najróżniejszych grup konspiracyjnych, a także analizowaniem sytuacji mniejszości narodowych, nie tylko Żydów, ale też Ukraińców i Białorusinów. Na podstawie zebranych informacji przygotowywano syntetyczne opracowania i raporty dla

<sup>7</sup> Bartoszewski, *75 lat w XX wieku. Pamiętnik mówiony* (8), „Więź” 1997 nr 9, s. 138.

komendanta AK, a także dla władz naczelných na emigracji. W Wydziale Informacji BiP-u pracowało grono wybitnych specjalistów z różnych dziedzin, a spajała ten zespół atmosfera nie tylko patriotyzmu, ale i zdecydowanie demokratycznej orientacji. Wydziałem Informacji kierował Jerzy Makowiecki, a pracowali w nim m.in. sędziwy prof. Marceli Handelsman oraz Aleksander Gieysztor, Ludwik Landau, Witold Kula, Ludwik Widdersztal, Waclaw Szubert, Stanisław Herbst, Henryk Woliński, Władysław Tomkiewicz, Stefan Kieniewicz. Wielu spośród nich było młodymi, ale wyróżniającymi się już historykami. Bartoszewski podjął pracę w podwydziale, który analizował działalność ugrupowań uznających rząd w Londynie oraz koncepcje programowe prasy i wydawnictw konspiracyjnych. Bezpośrednimi zwierzchnikami Bartoszewskiego byli Adam Dobrowolski oraz Kazimierz Ostrowski, a kierownikiem całego podwydziału Eugeniusz Czarnowski. Wśród najbliższych współpracowników Bartoszewskiego znajdował się Kazimierz Moczarski. Doświadczenie pracy w takim zespole, jaki skupił się w BiP-ie, było niezwykle budujące dla młodego człowieka, wywarło nań ogromny wpływ, a zadzierzgnięte wówczas kontakty i więzi przetrwały wiele lat.

W chwili wybuchu Powstania Warszawskiego Bartoszewski otrzymał przydział do placówki informacyjno-radiowej „Anna”. Jej zadaniem było obserwowanie i analizowanie sytuacji, warunków życia, działań służb cywilnych, aprowizacji, opieki społecznej i sanitarnej, aktywności i postaw ludności w południowej części Śródmieścia oraz systematyczne przekazywanie drogą radiową meldunków do centrali BiP-u, czyli Oddziału VI powstańczego sztabu. Informację otrzymywali także dowódcy grup bojowych AK, ośrodki opieki społecznej, szpitale, czasem powstańcza policja czyli Państwowy Korpus Bezpieczeństwa. Jednocześnie od 3 sierpnia do końca powstania placówka wydawała dwa razy dziennie biuletyn „Wiadomości z Miasta i Wiadomości Radiowe”, redagowany przez Bartoszewskiego. Pismo przynosiło informacje z nasłuchów radiowych, wiadomości z miasta, reportaże, apele i zarządzenia władz powstańczych<sup>8</sup>. Kiedy we

<sup>8</sup> Bartoszewski, „Wiadomości z Miasta i Wiadomości Radiowe”. Ze wspomnień redaktora powstańczego biuletynu, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 1972 nr 4.

wrześniu 1944 r. do południowego Śródmieścia przybyło kierownictwo Wydziału Propagandy BiP-u, odbywały się systematyczne odprawy dla redaktorów prasy AK-owskiej prowadzone przez Tadeusza Żenczykowskiego. Wtedy też Bartoszewski zetknął się osobiście z tym wybitnym oficerem AK, odpowiedzialnym od lat m.in. za przygotowanie propagandy powstańczej. Tuż przed powstaniem lub na jego początku Bartoszewski został przez Romana Goldmana wprowadzony do „konspiracji w konspiracji”, czyli organizacji „Nie”, budowanej na okres okupacji sowieckiej w Polsce.

Po upadku powstania Bartoszewski nie udał się do niewoli, ale — wraz z kilkunastoma pracownikami BiP-u — wyszedł z Warszawy wraz z ludnością cywilną z zamiarem dalszej działalności konspiracyjnej. Przedostał się do Kazimierza Moczarskiego i Adama Dobrowolskiego. Redagował przy pomocy Ewy Dreżepolskiej „Dziennik Radiowy — RAD” oraz sekretarzował redakcji „Biuletynu Informacyjnego”, który przez cały okres okupacji był głównym i prestiżowym organem prasowym AK.

W Krakowie 18 stycznia 1945 r. był świadkiem wkroczenia Armii Czerwonej. Zamykał się niezwykle ważny w biografii Bartoszewskiego, jak i w wielu innych z jego pokolenia, etap okupacji niemieckiej. Wkrótce na zwołanej naradzie kierownictwa BiP-u „Moczarski stwierdził, że nasza praca konspiracyjna jest zakończona, Armia Krajowa — dla uniknięcia zbyt licznych represji — została rozwiązana, a jej najwyższy zwierzchnik, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie, zwolnił nas z przysięgi”<sup>9</sup>.

W lutym 1945 r. powrócił do zniszczonej Warszawy. Na zlecenie Goldmana opracował dla organizacji „Nie” ulotkę *Czy to jest wolność?*, następnie podjął pracę w organizowanej przez płk. Jana Rzepeckiego Delegaturze Sił Zbrojnych. Sytuacja konspiratorów była jednak inna niż pod okupacją niemiecką. Istniała niemal powszechna świadomość głębokiej niesuwerenności państwa — poświadczona obecnością w Polsce wojsk sowieckich i tysięcy „doradców” — a także całkowitej zależności od Moskwy zdominowanych przez komunistów władz od Moskwy. Powszechnym doświadczeniem były mordy i aresztowania dokonywane na Pola-

<sup>9</sup> Bartoszewski, *75 lat w XX wieku. Pamiętnik mówiony (II)*, „Więź” 1998 nr 4, s. 136.



kach, zwłaszcza żołnierzach podziemia. Jednocześnie, w zmęczonych wojną i wykrwawionym okupacyjnym terrorem społeczeństwie, niezwykle silne było pragnienie powrotu do normalnego życia, odbudowy kraju, pracy zawodowej i studiów. Po powrocie z Londynu do Polski Stanisława Mikołajczyka dominowała, zwłaszcza w kręgu BiP-u, tendencja do zamknięcia etapu konspiracji. Niektórzy, jak Witold Bieńkowski, zaangażowali się we współpracę z nowymi władzami. Inni, jak Zofia Kossak, przygotowali się do emigracji. Równocześnie bezpieka deptała AK-owcom po piętach, Bartoszewski dwukrotnie ledwie uniknął aresztowania. Wynikiem tego zmęczenia konspiracją i tworzącego się przekonania o potrzebie innego rodzaju aktywności w nowej sytuacji była decyzja o skorzystaniu z ogłoszonej przez władze komunistyczne amnestii i ujawnieniu się. Bartoszewski uczynił to 10 października 1945 r. przed komisją, w której — obok przedstawicieli nowych władz — zasiadał były szef Biura Personalnego Komendy Głównej AK płk Jan Gorazdowski. Z konspiracji wychodził jako porucznik czasu wojny, odznaczony w 1944 r. Krzyżem Walecznych oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Okres wojny był niezwykle ważny w biografii Bartoszewskiego, gdyż formował go właściwie na całe dalsze życie. Zdobył doświadczenie jako urzędnik Delegatury i AK, uczestnik akcji pomocy Żydom, ale jednocześnie redaktor, publicysta, kronikarz, dokumentalista, badacz prasy. Nabył ogromną wiedzę o strukturach podziemia. Poznał wielu wybitnych ludzi, którzy wywarli nań poważny wpływ. Okupacyjne doświadczenia, w tym osobiste przeżycia w Auschwitz, kształtowały też osobowość człowieka. Wielokrotnie później podkreślał swoją antytotalitarną postawę właśnie ze względu na zbrodniczość wszelkiego totalitaryzmu, prawicowego czy lewicowego. Chociaż tak czynny w konspiracji, nie walczył z bronią w rękę. Wybrał drogę walki polegającą na rejestrowaniu i ujawnianiu zbrodni okupanta, pomocy dla ściganych i prześladowanych, oddziaływaniu słowem pisanim. Te cywilne formy oporu okazywały się być szczególnie ważne wobec nadciągającej komunistycznej rzeczywistości. W wytrwaniu w takiej postawie pomogły mu cechy charakteru — wysoki poziom odwagi cywilnej, umiejętność jawnego przeciwstawiania się, zaciętość, a jednocześnie dokładność, metodyczność, wytrwałość, zdolność planowania długotrwałej pracy.

\*

Drogą powrotu do „normalności” była współpraca z Instytutem Pamięci Narodowej kierowanym przez Stanisława Płoskiego, który w latach wojny stał na czele Wojskowego Biura Historycznego w Komendzie Głównej AK, a także działał w BiP-ie. Przez Płoskiego zetknął się z Główną Komisją Badania Zbrodni Niemieckich. Współpracował m.in. przy przeprowadzaniu ekshumacji ofiar zbrodni popełnionych w Warszawie i w okolicach, m.in. w Palmirach i Magdalence. Jako historyk debiutował w 1946 r. studium *Egzekucje publiczne w Warszawie w latach 1943 do 1944*, zamieszczonym w pierwszym tomie „Biuletynu Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce”. Artykuł ten był jednym z pierwszych powojennych opracowań o terrorze hitlerowskim w Polsce.

Równolegle, dzięki okupacyjnym kontaktom, w lutym 1946 r. otrzymał etat w „Gazecie Ludowej”, organie Polskiego Stronnictwa Ludowego i jedynym opozycyjnym dzienniku. Pierwszy ogłoszony tu artykuł poświęcił Hannie Czaki, aresztowanej w lutym 1944 r. przez gestapo i zamordowanej wraz z rodzicami. W „Gazecie Ludowej” pracował formalnie w dziale miejskim, ale faktycznie zajmował się tematami budzącymi wówczas niezwykle żywe zainteresowanie. Warszawa była bowiem miastem wracającym do życia i niemal każdy dzień przynosił niezwykle wydarzenia: decyzje o odbudowie poszczególnych gmachów, wznawianiu pracy przez szkoły, biblioteki, uczelnie wyższe, szpitale itp. Relacjonował również proces działaczy NSZ-etu — Antoniego Symonowicza i innych, ale w sposób odmienny od dominującego w ówczesnej prasie, bez potępień oskarżonych, z uwypukleniem ich zeznań i wyjaśnień.

Ponadto Bartoszewski podejmował tematy dotyczące niedawnej przeszłości miasta. W ponad 50 notatkach i artykułach, które opublikował w 1946 r., dominowały trzy wątki zainteresowań, którym pozostał wierny przez wiele następnych lat: zbrodnie niemieckie, szczególnie w Warszawie, Powstanie Warszawskie (opublikował jedną z pierwszych, a chyba pierwszą tak obszerną wówczas kronikę powstania) oraz męczeństwo Żydów i pomoc udzielana im przez polskie podziemie. Już w tych pierwszych opracowaniach ujawnił się styl charakterystyczny dla późniejszych prac Bartoszewskiego: zwięzłość, rzeczowość, ścisłość faktograficzna,

tylko minimum ogólnych komentarzy. Tę metodologię — jak później wspominał — przejął od prof. Płoskiego, który

[...] stał na bardzo realistycznym stanowisku, że w aktualnie panującym w Polsce systemie niewiele będzie można zrobić. Jednak nie oznacza to, że historycy mieli zrezygnować ze swoich zadań. Według niego należało więc przede wszystkim dążyć do ustalenia i publikowania w możliwie zwięzłej i suchej formie jak najwięcej faktów. Przyszłe zaś syntezy i opracowania pozostawić na czas, gdy warunki polityczne jakoś się zmienią, nawet gdyby miało to trwać bardzo długo. Dla przyszłych pokoleń prace dokumentacyjne będą mieć podstawowe znaczenie<sup>10</sup>.

W pierwszych miesiącach 1946 r. uczestniczył w rozmowach dawnych działaczy Rady Pomocy Żydom, którzy po wojnie znaleźli się w różnych ugrupowaniach, zarówno opozycyjnych, jak i wspierających nową władzę. Płaszczyzną spotkań było przekonanie o potrzebie przeciwdziałania wyraźnie obecnym po wojnie nastrojom antyżydowskim, ale także innym postawom nienawiści rasowej czy religijnej. 30 marca 1946 r. powołano do życia Komitet Organizacyjny Ogólnopolskiej Ligi do Walki z Rasizmem. Na jego czele stanął wieloletni działacz PPS-u Juliusz Górecki, a w prezydium znajdowali się członkowie kierownictwa okupacyjnej RPŻ — Adolf Berman, Tadeusz Rek, Marek Arczyński, Irena Sendlerowa. Bartoszewski wszedł także w skład Prezydium i jednocześnie został kierownikiem Wydziału Propagandowo-Prasowego. Liga nie zdołała rozwinąć szerokiej działalności, choć zaznaczyła swoje istnienie m.in. przez wydanie odezwy po pogromie kieleckim oraz zorganizowanie publicznego wiecu w Warszawie latem 1946 r. Bezskutecznie natomiast apelowała do najwyższych władz kościelnych o potępienie wystąpień antyżydowskich. We wrześniu 1946 r. uruchomiono pismo „Prawa Człowieka”, ale po trzech numerach przestało się ono ukazywać (wznowione w 1948 r., miało już inny charakter)<sup>11</sup>. Rozwinięcie efektywnej działalności okazało się zatem trudne z wielu przy-

<sup>10</sup> Rozmowa z Władysławem Bartoszewskim w 65-lecie urodzin, przeprowadzona przez Witolda Pronobisa, „Libertas” (Paryż) 1987 nr 9, s. 22.

<sup>11</sup> Bartoszewski, *Powstanie Ligi do Walki z Rasizmem w 1946 r.*, „Więź” 1990 nr 4.

czyn, m.in. braku zainteresowania władz komunistycznych dla powstania jakiegokolwiek pluralistycznego ideowo ruchu demokratycznego.

Najważniejszym niewątpliwie w owym czasie obszarem aktywności Bartoszewskiego była „Gazeta Ludowa” i PSL, jedyne legalne stronnictwo, które walczyło z dominacją komunistów. Tymczasem od połowy 1946 r. w związku ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu narastała brutalność reżimu. Kierownictwo PPR zmierzało do zniszczenia PSL za pomocą działań propagandowych, cenzuralnych, policyjnych i zwyczajnego terroru. W tych warunkach Bartoszewski zdecydował zwiększyć jeszcze swoje zaangażowanie — we wrześniu został wybrany do Zarządu Powiatowego PSL Warszawa-Śródmieście, a w październiku wszedł w skład redakcji „Biuletynu Wewnętrznego” Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL, rozsyłanego zarządom wojewódzkim i powiatowym stronnictwa.

Tymczasem cały dział informacyjno-propagandowy stał się obiektem bezpośredniego ataku UB, zmierzającego najwyraźniej do sparaliżowania w przededniu wyborów prasy PSL. 11 października aresztowano Kazimierza Bagińskiego, członka NKW PSL odpowiedzialnego za prasę i wydawnictwa, 16 października redaktora naczelnego „Gazety Ludowej” Zygmunta Augustyńskiego, po czym w redakcji „Gazety” przeprowadzono szczegółową rewizję, przetrząsając biurka dziennikarzy. W następnych tygodniach UB zatrzymało kolejnych, tym razem młodych pracowników redakcji: Jana Zarańskiego, Wiktora Bazylewskiego i 15 listopada — Władysława Bartoszewskiego.

\*

Przez kilka tygodni był przetrzymywany w areszcie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego na Koszykowej, w dniu wigilii przewieziono go do więzienia na Rakowieckiej. Był przetrzymywany — zgodnie z ówczesnymi obyczajami — bez kontaktu z rodziną lub adwokatem, bez dostępu do książek i prasy, w izolacji od współwięźniów. Śledztwo zmierzało do sformułowania oskarżenia o szpiegostwo. Uwwięzienie działacza Rady Pomocy Żydom musiało spowodować różnego rodzaju interwencje ze strony okupacyjnych podopiecznych i współpracowników. Niektórzy z nich znajdowali się na wysokich stanowiskach rządowych. Sam Bartoszewski ocenia, że uwolnienie zawdzięcza Zofii Rudnickiej, działaczce RPŻ, a pod-

ówczas wysokiemu urzędnikowi Ministerstwa Sprawiedliwości. Z więzienia wyszedł 10 kwietnia 1948 r., ale śledztwo przeciw niemu nie zostało umorzone. W grudniu 1948 r. został przyjęty na trzeci rok studiów polonistycznych na Uniwersytecie Warszawskim.

W Polsce zaczynał się okres forsownej stalinizacji. Nie tolerowano śladu jakiegokolwiek opozycyjnej aktywności, zamykano do więzień prawdziwych lub domniemyanych przeciwników systemu. Bartoszewskiego ponownie aresztowano 14 grudnia 1949 r. Przez półtora roku, do maja 1951, był przetrzymywany w piwnicach MBP na Koszykowej, następnie przewieziony do więzienia mokotowskiego i zamknięty w pojedynczej celi. Po latach wspominał:

Po stałym przebywaniu z kilkoma osobami w mroku i w brudzie, gdzie żarówka piętnastoświecowa paliła się dzień i noc, i gdzie nabawiłem się chronicznego zapalenia spojówek, które po kilkudziesięciu latach dziś jeszcze odczuwam, gdzie kurz z sienników, brak spacerów, dawały się człowiekowi we znaki, to zmiana na samotność wydawała mi się luksusem<sup>12</sup>.

Po kilkunastu dniach trafił do normalnej celi ze współwięźniami również przetrzymywanymi za działalność w AK. Miał to szczęście, że nie był w śledztwie torturowany, co spotkało wielu innych. Po tajnej rozprawie w więzieniu został 29 maja 1952 r. skazany na 8 lat więzienia „za szpiegostwo”.

Wyrok odsiadywał na Mokotowie, pracując w więziennej drukarni. W kwietniu 1954 r. został przeniesiony do więzienia w Rawiczu, w czerwcu do więzienia w Raciborzu. Śmierć Stalina w marcu 1953 r. zapoczątkowała stopniowo „odwilż”, która wyraziła się m.in. poprawą warunków w więzieniach. W sierpniu 1954 r., w wyniku starań adwokata Jerzego Meringa, Bartoszewski został zwolniony ze względu na stan zdrowia. Wyszedł chory na gruźlicę, serce, stawy. W marcu 1955 r. został uznany za niesłusznie skazanego. W sierpniu tego roku podjął pracę w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich na stanowisku redaktora wydawnictw fachowych.

<sup>12</sup> Zapis rozmowy przeprowadzonej przez Andrzeja Firszkego w lutym 1989 r.

## SPIS TREŚCI

Wstęp (Maciej Zięba OP) .....	5
Władysław Bartoszewski — szkic portretu (Andrzej Friszke) .....	9

### Część pierwsza

#### WARTO BYĆ PRYZWOITYM. SZKIC DO PAMIĘTNIKA

Warto być przyzwoitym .....	45
Urodzony w wolności dla wolnego życia .....	53
Pierwsi ludzie zginęli we śnie .....	59
Duży nos, okulary, a więc Żyd... ..	62
Auschwitz .....	69
Ocalić ślady .....	80
Wobec zagłady .....	85
Powstanie Warszawskie — i co potem? .....	92
Jedziemy do Oświęcimia? .....	98
Wpadam w zasadzkę .....	103
W więzieniu po raz wtóry 1949–1954 .....	107
Znowu? .....	114
Moje spotkania w RFN .....	117
Gdybym mógł wybrać jeszcze raz .....	125

### Część druga

WYBIJAMY SIĘ NA NIEPODLEGŁOŚĆ .....	129
Polskie Państwo Podziemne. Zarys problemu .....	131

Tajna prasa w okresie okupacji niemieckiej i jej rola w życiu społeczeństwa .....	159
Znak Polski Walczącej .....	179
Lata wojenne Stanisława Herbsta .....	184
Oblicze kultury polskiej w konspiracji .....	199
Kilka uwag o Powstaniu Warszawskim .....	247
Przemówienia w rocznicę Powstania Warszawskiego 31. VII. 2004; 1. VIII. 2004 .....	266
Wystąpienie na uroczystości sześćdziesiątej Rocznicę oswo- bodzenia ostatnich więźniów KL Auschwitz–Birkenau .....	273
Polacy — Żydzi — wojna — okupacja (Myśli o stosunkach polsko–żydowskich) .....	276
O Towarzystwie Kursów Naukowych .....	294
Głos w dyskusji na Kongresie Kultury Polskiej 12 grudnia 1981 roku .....	315
Pokój za wszelką cenę? .....	323
Dokąd idziemy? .....	331

### Część trzecia

#### DLA POLSKI EUROPY I ŚWIATA

Nie ma pokoju bez wolności .....	342
Przemówienie w Bundestagu .....	357
Człowiek przyzwoity jest zawsze na początku swojej drogi — <i>vir bonus semper tiro</i> .....	375
Zapobiegać u progu .....	388
Pojednanie — odpowiedzialność i odwaga .....	389
Wierzę w potęgę wartości .....	394
Siła obecności — siła cierpienia .....	408

Indeks nazwisk (Zofia Bartoszevska) .....	423
---	-----





Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze

Druk i oprawa: Drukarnia Wydawnictw Naukowych SA

90-450 Łódź, ul. Żwirki 2

## WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI?

- ... zawsze byłem pod wrażeniem jego moralnej i intelektualnej siły oraz wewnętrznego ciepła.

*Helmut Kohl*

- ... to się bardzo rzadko zdarza, by jeden człowiek mógł zrobić tyle dobrego.

*Lech Falandysz*

- ... Sprawiedliwy wśród narodów świata.

*Instytut Yad Vashem*

- ... mam do niego pretensje, że zburzył Warszawę, ale on twierdzi, że Powstanie musiało być. To jest różnica między nami.

*Stefan Kisielewski*

- ... nie pali, niech będzie sekretarzem [Pen Clubu].

*Antoni Stoniński*

- ... całe życie nie miałam z policją do czynienia, a ten Władeczek mój ciągle w więzieniach siedzi.

*Beata ze Zbiegniewskich Bartoszevska (matka Autora)*

## WARTO BYĆ PRYZWOITYM?

- ... Tak, warto. I w czasach takich jak nasze jedyna to droga do ocalenia wartości elementarnych, bez których giną lub nikczemnieją kontynenty, narody, ludzie.

*Gustaw Herling-Grudziński*

